Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 146 Lwów, czwartek 29 czerwca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

35 lat temu nie zgnieciono nas

ROCZNICA STANU WYJĄTKOWEGO

W dniu śś. Piotra i Pawła 29 czerwca 1898 rząd austrjacki wprowadził **stan wyjątkowy w Galicji zachodniej włącznie z Przemyślem.** Za pretekst do wprowadzenia stanu wyjątkowego na tym obszarze posłużyły chłopskie rozruchy antysemickie w Sądeczyźnie. Cel jednakowoż stanu wyjątkowego nie pozostawał w żadnym zgoła związku z pretekstem. Szło nie o uśmierzenie rozruchów antyżydowskich, które były lokalne i same z siebie prędko wygasły, lecz **o zgniecenie ruchu socjalistycznego**, będącego w pełnym rozkwicie. Że taka była intencja, tego ponad wszelką wątpliwość dowodzą zarządzenia ówczesnego namiestnika Galicji. Przebieg wypadków był następujący:

W niedzielę 26 czerwca 1898 odbyło się uroczyste **odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza na rynku krakowskim.** Ponieważ klasy robotniczej do udziału w tej uroczystości nie dopuszczono, przeznaczając jej rolę niemych widzów, przeto Polska Partja Socjalno-demokratyczna Galicji i Śląska urządziła ogólną uroczystość w trzy dni później, w dzień śś. Piotra i Pawła, w środę 29 czerwca. Z całego kraju zjechały się do Krakowa delegacje organizacyj robotniczych z wieńcami; z poza kraju przybyła delegacja bratniej czeskiej partji socjalno-demokratycznej. „Naprzód“ wydał specjalny numer uroczysty, poświęcony Mickiewiczowi, z artykułami Andrzeja Niemojewskiego, Emila Haeckera i Tadeusza Konczyńskiego. Przedpołudniem odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe w ogrodzie przystrojonej zielenią i potretem Mickiewicza ujeżdżalni „pod kapucynami“ (która stała na miejscu, gdzie dziś wznosi się szkoła handlowa). Mowę wygłosił tow. Ignacy Daszyński, wybrany przed rokiem z Krakowa posłem do parlamentu. Następnie przemawiał szereg delegatów ze Lwowa i prowincji; imieniem czeskiej socjalnej demokracji mówił znany literat tow. Krejci. Wszyscy mówcy w gorących słowach złożyli hołd pamięci wieszcza.

Po zgromadzeniu w południe mieli się uczestnicy udać z wieńcem na Rynek pod pomnik Mickiewicza, na którego piedestale miały zostać złożone wieńce od klasy robotniczej. Jednakowoż ówczesny starosta krakowski i delegat namiestnictwa Laskowski zabronił pochodu na Rynek z wieńcami i tow. Daszyńskiemu i Englischowi, którzy u niego interwenjowali, oświadczył:

— Władza sobie tego nie życzy!

Dozwolił tylko na przewiezienie wieńców na Rynek w dwóch dorożkach i złożenie ich na pomniku. Musiano się do tego zastosować.

Popołudniu tegoż dnia nadeszły do Krakowa wiedeńskie dzienniki z wiadomością, która spadła jak grom z jasnego nieba: że w Galicji zachodniej został wprowadzony **stan wyjątkowy. Nazajutrz został zawieszony „Naprzód“, wszystkim pismom socjalistycznym odebrano debit pocztowy na obszarze objętym stanem wyjątkowym, zamknięto wszystkie stowarzyszenia robotnicze od Białej po Przemyśl** (nawet żydowskie, co było wielce znamienne dla cynizmu, z jakim ówczesne władze potraktowały użyty przez siebie pretekst). W ciągu najbliższych dni policja urządziła niezliczone **rewizje w mieszkaniach towarzyszów partyjnych, działaczów partyjnych powydalano do miejsc przynależności i tam ich „konfinowano“ pod nadzorem policyjnym.**

Ale partja socjalno-demokratyczna nie kapitulowała. Przedewszystkiem przeniosła **„Naprzód“ do Lwowa** i mnie tam wysłała. We Lwowie redagowałem „Naprzód“ przy pomocy śp. tow. **dra Kazimierza Górzyckiego, Feliksa Perla i Józefa Hudeca.** Redakcja „Naprzodu“ we Lwowie mieściła się w ówczesnym Domu Robotniczym w pasażu Hausmana. Tu odwiedził naszą redakcję sympatją dla nas kierowany śp. Bolesław Prus. Każdy numer „Naprzodu“ przez cały czas owego wygnania lwowskiego był konfiskowany; wydawaliśmy za każdym razem po konfiskacie nakład drugi. Administratorem „Naprzodu“ we Lwowie był śp. tow. Władysław Rafałon, który z niewyczerpaną pomysłowością wysyłał „Naprzód“ do obszaru objętego stanem wyjątkowym.

Do Krakowa wysyłany był „Naprzód“ pod adresem mojej żony (wówczas narzeczonej), od której odbierali go tow. Franciszek Sulczewski i Feliks Statter i zręcznie kolportowali po mieście, choć wciąż mieli szpiclów policyjnych na piętach. Ani jedna przesyłka „Naprzodu“ nie wpadła w ręce policji, aczkolwiek komisarz policji Banach gorliwie węszył i szperał na poczcie.

Ze zwołaniem sesji parlamentarnej został wreszcie **po trzech miesiącach zniesiony stan wyjątkowy.** W parlamencie tow. poseł **Daszyński** porachował się za stan wyjątkowy z ówczesnym prezydentem ministrów hr. Thunem. **A wszystkie zawieszone stowarzyszenia robotnicze odżyły i „Naprzód“ triumfalnie powrócił do Krakowa.**

Stan wyjątkowy nie zrobił żadnego wyłomu w naszych szeregach, nie zahamował rozwoju ruchu socjalistycznego, który wytrzymał prześladowania i następnie z tem większym rozmachem się rozwijał.

35 lat minęło od tego czasu. Dziś, w rocznicę, godzi się przypomnieć te zamierzchłe dzieje, aby dzisiejsze pokolenie dowiedziało się, że żadne moce piekielne nas zmóc nie zdołały.

Emil Haecker.

Sejm czy kryminał?

Nawiązując do pogłosek o akcji zmierzającej do zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej, należy zwrócić uwagę na stanowisko — czy własne? — prasy sanacyjnej w stosunku do tego zamierzenia. Ta prasa z początkiem pojawienia się tych pogłosek pisała z ironją: owszem, można wnieść petycję o zwołanie sesji; będzie ona zwołana i w myśl precedensów natychmiast zamknięta — szkoda fatygi. Teraz ta prasa zaczyna z innej beczki: sesja, jeżeli będzie zwołana i dopuszczona do obrad, może dla inicjatorów wydać całkiem niespodziewane rezultaty: zamiast mówić o zajściach w Małopolsce środkowej, będzie się mówiło — na podstawie odpowiedniego żądania sądowego — o wydaniu kilku posłów, którzy w tych zajściach „maczali palce“. Są to, naturalnie, posłowie stronnictwa ludowego, tegosamego, które pierwsze poruszyło myśl zwołania sesji sejmowej.

Mówi prasa bebecka: niech się posłowie chłopscy ośmielą zamącić wypoczynek letni niewczesnem żądaniem zwołania sesji, a przekonają się, że kij ma dwa końce: może się zdarzyć, że zamiast bić, będą bici.

Kto ośmiela się myśleć o roli Sejmu według niezmienionej jeszcze konstytucji, temu BB pokazuje realną możliwość odpokutowania za to w nadającej się do rozmyślań celi.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział III karny Dnia 26 czerwca 1933. Sygn. III Pr. 133/33. Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: — I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Dziennik Ludowy“ Nr. 141 z dnia 23 czerwca 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 7 w dziale Kronika od słów „Silne oddziały“ do słów „z chlebem“, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Dziennik Ludowy“ i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 27 czerwca 1933. Sygn. III Pr. 137/33. Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: — I. Zatwierdza się po myśli §§ 489. 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego“ Nr. 142 z dnia 24 czerwca 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1, którego tytuł zaczyna się od słowa: **„WYPADKI“**, a kończy się słowem **„SANACYJNA“**, następnie w ustępie od słów **„PO KONFISKATACH“** do słów **„O TEM“** i od słów **„JAKBY INSPIROWANE“** do słów **„KRAJU I ZAGRANICY“**, albowiem treść tych ustępów wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 170 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższy numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sadu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Dolar dalej spada

Londyn, 28 czerwca. Spadek kursu dolara trwa w dalszym ciągu. Przy otwarciu giełdy londyńskiej spadł dziś kurs dolara do najniższego poziomu, dochodząc do 4·30 w stosunku do funta, poczem uległ małej poprawie, ustalając się w godzinach południowych na 4·29 i 1/8. Także na innych giełdach europejskich był dolar silnie zniżkowy, spadając w Zurychu do 4·10 i pół, w Paryżu do 20·15 i w Amsterdamie do 198.

Koniec legendy

Lato dobiegło już połowy. Niezależnie od wszelkich względów politycznych wolno stwierdzić że *wyniki* akcji, pomyślanej i reklamowanej szeroko pod nazwą *„Funduszu Pracy“* usprawiedliwiły najzupełniej pesymistyczną ocenę całego projektu sformułowaną z trybuny sejmowej przez posłów socjalitycznych i w prasie socjalistycznej. *„Fundusz Pracy“ nie zaważył wcale*, jak słusznie z socjalistycznej strony przewidywano na rozwoju kryzysu gospodarczego w Polsce. Zato organizacja jego działalności, niesłychanie wprost niski poziom stawek wypłacanych zatrudnionym robotnikom i t. d., — wszystko to wpływa *pośrednio na ogólne* pogorszenie warunków płacy i pracy klasy robotniczej w kraju; w tym sensie *„Fundusz“* wywiera wpływ społecznie ujemny. Przeobraża się w rodzaj filantropji z nowym aparatem polityczno - biurokratycznym na czele.

Z bardzo szumnych zapowiedzi i obietnic, wygłaszanych przez posłów B. B. W. R. w Sejmie pozostało bardzo niewiele; rozgorączkowanie wzrosło; *demagogja* miewa bowiem zawsze krótki zasięg; mało ognia, — dużo dymu.

Nie trzeba wątpić, że prasa socjalistyczna opisze dokładnie funkcjonowanie *„Funduszu Pracy“* w szczegółach nie od strony teorji, ale od strony Życia.

***

O „Zjeździe gospodarczym“ B. B. W. R. *wszyscy już właściwie zapomnieli*, nawet sami uczestnicy. A miał to być przecie zjazd *programowy* obozu, który ponosi pełną odpowiedzialność za losy i za sytuację kraju. Szeptano wtedy za kulisami, że polityka gospodarcza p. *Prystora* zawiodła, że zbyt daleko idące zespolenie systemu rządzenia ze „sferami gospodarczemi“ musi być zarzucone; już nie pp. *Klarner, Krzyżanowski, Wierzbicki, Gościcki* referowali na ostatnim zjeździe, tylko pp. *Lechnicki, Matuszewski, Miedziński. Ks. Radziwiłł i p. Minkowski*, wódz kartelu cementowego, ograniczeni zostali w swym udziale czynnym do honorowych, zato *milczących*, miejsc w prezydjum.

Mowy nie przyniosły niczego nowego. Było to zresztą do przewidzenia. I społeczeństwo nie oczekiwało niczego. Wskazówkę *konkretną*, wskazówkę o „zaciśnięciu pasa“ zawierało oświadczenie wstępne p. *Sławka;* pracownicy państwowi spotkali się niebawem z jej realizacją na małym odcinku w postaci *cofnięcia zwrotów za opłaty szkolne.*

Proces społeczno - gospodarczy *wynędznienia mas* postępuje dalej naprzód, przepaść poziomu życiowego społeczeństwa z jednej strony a nielicznej garstki uprzywilejowanych elementów z drugiej, — przepaść, dzieląca te dwa poziomy, rozszerza się i pogłębia nieustannie.

***

W tych warunkach w *nastrojach społecznych* nastąpiło bardzo znaczne przesunięcie, niełatwe do uchwycenia nawet dla polityków, stojących u steru stronnictw opozycyjnych. Łatwiej je uchwytuje człowiek, obracający się i żyjący stale w środowisku prowincjonalnem. Jeszcze nie tak dawno ludzie, choćby zasadniczo niechętni obozowi „sanacji“, brali jednak krytykę jego poczynań, wypowiedzianą przez opozycję „cum grano salis“, jako coś słusznego w zasadzie, ale bądź co bądź *rozmyślnie przesadnego.* Systematyczna kilkoletnia kampanja prasy, popierającej „sanację“, na temat „złośliwości opozycyjnej“ i „skromnego realizmu“ obozu rządzącego robiła swoje.

Teraz ta *legenda* się skończyła i to bodaj że całkowicie. Społeczeństwo nie widzi już w projektach i poczynaniach B. B. W. R. *żadnego realizmu*, nawet najskromniejszego. Widzi natomiast, że krytyka, podejmowana przez opozycję, opiera się nie na samych tylko przesłankach politycznych, ale na zupełnie *realistycznych*, objektywnie słusznych, przewidywaniach co do *objektywnej wartości* tamtych projektów i poczynań. Nie ma już w społeczeństwie wiary w to, że obóz „sanacyjny“ potrafi rozwiązać *realnie i pożytecznie* jakiekolwiek zagadnienie choćby fragmentaryczne.

Dr. Z. M. z R.

„Bezpartyjni“

W ostatnich latach, dzięki nieskrępowanym rządom „moralnej sanacji“, namnożyło się w Polsce conlemiara najrozmaitszych organizacyj: wojskowych i półwojskowych, cywilnych i „zawodowych“, „włościańskich“ i urzędniczych etc. etc. Te najrozmaitsze przybudówki szeroko zakrojonego gmachu polskiego „Gleichschaltungu“ reklamują się na wszystkie strony, jako ściśle „apolityczne“, „bezpartyjne“, „mocarstwowe“, „państwowe“ i „ogólno-obywatelskie“.

Jak to jest naprawdę — każdy dzień przynosi dowodów tysiące. A oto jeden drobniutki, a charakterystyczny fakcik: W łódzkim „Głosie Porannym“ z dn. 22 b. m., w rubryce wiadomości z Tomaszowa Mazow., znajdujemy m. in. taką informację: „Dn. 25 b. m. odbędzie się W LOKALU B.B.W.R. (podkr. nasze) zebranie członków ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY i KOŁA L.O.P.P., na którem odbędą się wybory nowych zarządów“. Kropka.

A więc w PARTYJNYM LOKALU stronnictwa „pomajowego“ odbywają się zebrania organizacyje już nietylko zw. podoficerów rezerwy, ale nawet instytucji tak w zasadzie niepartyjnej i niepolitycznej, jak kołacząca wciąż o fundusze do całego społeczeństwa Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Oczywiście, dziwić się tej szczególnej „bezpartyjności“ podoficerów rezerwy i obrońców powietrznych — bynajmniej nie należy. Wszak i do B.B.W.R. i do tych działających pod jego opiekuńczemi skrzydłami przeróżnych lig i związków wchodzą z reguły wciąż ci sami ludzie, — a według nich p. starosta, p. referent bezpieczeństwa i p. egzekutor podatkowy reprezentują stale i niezmiennie — „czynnik obywatelski“...

To jest właśnie praca „w terenie“.

Robotnicze Zgromadzenia w Londynie

(kor. własna)

Londyn w czerwcu.

Wchodzę z kilku Towarzyszami do wielkiej sali **„Kingsway - Hall“**. Według ogłoszeń ma się właśnie odbyć zgromadzenie przeciwwojenne młodzieży socjalistycznej i Labour Party.

Młodzieniec w czerwonej koszuli wciska mi do ręki papier zadrukowany tekstem pieśni — poprostu śpiewnik. Na podjum znajdują się wspaniałe organy na których akompanjuje.., całej, rozśpiewanej sali jakiś muzyk.

Śpiew prowadzi dyrygent ubrany w czarny smoking — który panuje nieźle nad tysiącami głosów młodych robotników i inteligentów. Czasem jednak „Chór“ źle zacznie — a wówczas dyrygent woła — „Towarzysze — jeszcze raz“. Z początku miałem wrażenie, że przez omyłkę wszedłem do innej sali— zwrócono mi jednak uwagę, że po odśpiewaniu „repertuaru“ — zacznie się zgromadzenie, przyczem mój intelokutor nie omieszkał dodać, że śpiewanie jest bardzo miłym sposobem czekania.

Wreszcie śpiewy się skończyły Przy stole zasiedli członkowie prezydjum i mówcy. Zaczął student z Oxfordu — formułą, która doła ju żobiec prasę świata całego — **„Nie chcemy walczyć za króla“** -- poczem następni — przedstawiciele **Labour Party,** ostro krytykując Ligę Narodów, wzywali do międzynarodowej solidarności proletarjatu, jako istotnej podstwy pokoju.

Przed odczytaniem rezolucji — jakiś młodzian skoczył szybko na trybunę— i zaczął przemawiać...

Tłum zrozumiał, że jest to faszysta lub komunista, który chce rozbić zgromadzenie, tembardziej, że 4 niespokojnych uczestników zgromadzenia zaczęło krzyczeć — dać mu mówić! dać mu mówić! Na sali powstało zamieszanie — do intruza podbiegło dwuch studentów w czerwonych koszulach — ujmując go pod ramiona. Poczęły padać okrzyki: „drań — wylać go“.

Z pomocą przyszedł organista i dyrygent w smokingu — zabrzmiały akordy „Międzynarodówki“ — uśmiechnięty, jak przystało na Anglika dyrygent rozpostarł ręce — tłum śpiewał zgodnie „Międzynarodówkę“, — podniecenie minęło. Przewodniczący przemówił znowu krótko: „Mimo, iż przemówienie młodego dżentelmena nie było w programie — udzielam mu 5 minut, czyniąc zadość zwyczajom parlamentarnym i demokratycznym. Jemu podobnych osobników niema na sali więcej, jak 4 zresztą“.

Blady młodzieniec wstał wśród ciszy, zdyszany nieco i przedstawił, — że przyjechał specjalnie do Londynu by imieniem... federacji studentów oświadczyć, iż jego organizacja — zresztą znaczna — przyłącza się do ruchu zainicjowanego przez Labour Party — i staje do jej usług“.

Przewodniczący zmieszał się nieco — był przekonany, że jest to jakiś „rozbijacz“ — odczytał rezolucję, którą każdy z uczestników otrzymał — poczem po podpisaniu i złożeniu tejże, zgromadzenie się skończyło.

***

„Hyde Park“. Obszarem swym odpowiada ten największy park lodyński dużemu miastu. Każdy korzystać może z wolności... mówić wolno co się podoba, policja stoi zdaleka i pilnuje jedynie, by nie było bijatyk.

Po trawie wolno chodzić — toteż całe rodziny wypoczywają na pięknie strzyżonych trawnikach — bez panicznej obawy przed dozorcami.

Na samochodzie stanowiącym własność jakiejś spółdzielni, ozdobionym licznemi transparentami czerwonemi i sztandarami stoją mówcy — w dole wielotysięczny **tłum.**

Obok tego zgromadzenia — rozbili swój „kram polityczny“ Hindusi — tłumaczą zebranym Anglikom swój program — wspominają i wyklinają okrucieństwa Anglików w Indjach... Nikt nie przerywa, wszyscy słuchają uważnie, niema komisarza.

Wieczór się zbliża — organizacje robotnicze ustawiają się dzielnicami — przy swych sztandarach i transparentach. Na przodzie idą orkiestry, złożone przeważnie tylko z fletów, piszczałek i bębnów.

Po obu stronach kroczą policjanci — bez rewolwerów, szabel, pasów i t. p. powoli opróżnia się wielki park.

***

Dzielnica robotnicza — **„Kentish Town“.** Na bocznej uliczce — koło godziny 6 odbywają się codziennie niemal zgromadzenia. Najczęściej urządzają je socjaliści — nierzadko także i różne organizacje kościelne.

Tuż obok wielkomiejskiej szerokiej ulicy, kipiącej życiem — stoi sobie na skrzynce mówca z Labour Party, i tłumaczy zebranym tragedję niemieckiego ruchu robotniczego. Od czasu do czasu padają pytania.

Obok przyjeżdżają auta, omnibusy, tramwaje — przechodzą ludzie — i nikt poza uczestnikami nie zwraca uwagi— jest to widok zwykły dla mieszkańców Londynu, Miejsc takich jest w tym mieście wiele.

***

Istotną wartość wolności słowa — można odczuć na każdym kroku — w ojczyźnie nowoczesnej demokracji. Można tu poznać istotną wartość tej swobody.

Ludzie radzą nad swym losem — chcą być czynnymi rzemieślnikami swego szczęścia, a nie bierną, bezwolną masą.

FELIKS GROSS.

Dwie „reprezentacje“

Jeden z korespondentów prasy zagranicznej, opisując uroczystość otwarcia t. zw. światowej konferencji gospodarczej w Londynie, poświęca sporo miejsca towarzyszącym dyplomatom i delegatom rządów — damom, wśród których wyróżnia „wytworne“ i „urocze“ Polki. Choć to nie międzynarodowy konkurs piękności, lecz — światowa konferencja ekonomiczna, miło nam ogromnie, że wśród tłumu różnokolorowych piękności właśnie Polki znajdują taką ocenę. Udział ich w tegorocznym „sezonie“ londyńskim jest, rzecz prosta, sprawą prywatną członków pozostającej pod przewodnictwem p. wicemin. Koca delegacji, — nie wątpimy bowiem ani na chwilę, że z takiem powodzeniem „reprezentujące“ Polskę wytworne i urocze panie spełniają swą wysoką misję na koszt... własny.

Tylko że — dziwnym zbiegiem okoliczności — akurat w tych dniach właśnie wydany został surowy okólnik — zawsze tak troskliwego o potrzeby obywatela — ministerjum spraw wewnętrznych, zawierający szereg nowych restrykcyj i ograniczeń w kwestji wydawania paszportów zagranicznych, których liczba ma być zmniejszona do najskromniejszego minimum. Pomijając już ogólną zasadę przez ministerjum zaleconą, że „władze, wydające paszporty, powinny odnosić się KRYTYCZNIE do podań osób, ubiegających się o paszporty, i uwzględniać je jedynie w wypadkach, gdy ubiegający się o paszport wykaże NIEODZOWNĄ potrzebę wyjazdu“, — w okólniku tym czytamy m. in.: „W ŻADNYM JEDNAK RAZIE NIE UZASADNIA konieczności wyjazdu zagranicę np. chęć towarzyszenia mężowi, wyjeżdżającemu zagranicę w sprawach służbowych lub zawodowych“... Czarno na białem — jasno i wyraźnie.

Widocznie znowuż czegoś tam na Olimpie biurokratycznym nie „uzgodniono“ — albo też może poprostu cytowany wyżej okólnik, podobnie jak wiele innych przepisów i rozporządzeń, nie dotyczy „elity“.

A.

Sejm a — pies policyjny

Na innem miejscu piszemy o groźbach w związku z pogłoskami o akcji za zwołaniem nadzwyczajnej sesji sejmowej. Różne pisma sanacyjne w różny sposób te groźby wypowiadają — zależnie od tego, czy pisane są stylem cywilizowanym, czy chamskim. Wśród tych głosów wyróżnia się oryginalnością sanacyjny „Kurjer Poranny", który — nie potępiając zgóry akcji dla zwołania sesji — przecież jest zdania, że sądy lepiej zbadają zajścia w Małopolsce środkowej, aniželi może to stać się w Sejmie. Wyrażając ten bądźcobądź nadający się do dyskusji pogląd, pisze organ p. Stpiczyńskiego w sposób zaiste niezwykły:

„Jeden pies policyjny przy wykryciu śladów przestępcy okaże się napewno przydatniejszy, niż 10 najwytrawniejszych prawodawców, — choćby na miarę Solona. Jeden sędzia śledczy, który przeprowadzi sumiennie badania na miejscu, przesłucha świadków, za pozna się z dowodami rzeczowemi — więcej będzie miał do powiedzenia o przebiegu wypadków, niż wszystkie razem kluby sejmowe, wszyscy złotouści Demostenesi i Ciceroni".

„Kurjer Poranny". widocznie zapomniał, że w interpretacji sanacyjnej Sejm jest równoznaczny z większością, tj. z BB. Gdyby był o tem pamiętał, nie byłby użył tego zoologicznego porównania, które rzuca charakterystyczne światło właśnie na tych, co zawsze powtarzają: Sejm to my. Wątpić można, czy światlejsi z pośród panów z BB będą zadowoleni z tego zestawienia Sejmu z psem policyjnym.

Międzynarodowa opinja robotnicza o zagadnieniu walutowem

„Międzynarodowe wiadomości prasowe", wydawane przez Międzynarodówkę związków zawodowych w Paryżu, przynoszą w swoim ostatnim dodatku ekonomicznym m. in. ciekawy artykuł przedstawiający ustosunkowanie się szwajcarskich związków zawodowych do zagadnień walutowych. Redakcja „Międzynarodowych wiadomości" wyraża przytem opinję, że związki szwajcarskie dają w tym wypadku wyraz opinji większości proletarjatu krajów, które pozostały przy standardzie złota.

Cytowany przez „Międzynarodowe wiadomości" artykuł stwierdza przedewszystkiem, że praktykowana w ciągu ostatnich 2 lat w różnych krajach „technika walutowa" zupełnie zawiodła. Artykuł krytykuje ostro liberalistyczną politykę deflacyjną Hoovera, ale niemniej surowo ocenia próby Roosevelta ratowania sytuacji przez podniesienie cen. Deprecjację dolara nazywa „krokiem rozpaczy", który tylko chwilowo może dać pozorne korzyści i ciągnie dalej:

„Eksport się nie podniesie bo kraje rywalizujące z Ameryką mają przeważnie już same zdeprecjonowaną walutę i na każdą zniżkę dolara odpowiedzą jeszcze dalszą jej deprecjacją. Jeśli jednak inflacja pójdzie tak daleko, że kapitał oszczędnościowy zostanie wywłaszczony to następstwem będą ciężkie wskutkach wstrząśnienia społeczne.

Deprecjacja waluty nie prowadzi do wyjścia z kryzysu. Spadek dolara zaostrzył tylko gospodarczą sytuację światową i zatamuje wszelką możliwą ulgę, kładąc kres usiłowaniom w kierunku stabilizacji. Niemniej następstwa mogą być nie tak wielkie jak przy spadku funta. Możliwem jest nawet że spadek dolara skłoni Anglję i inne kraje o zdeprecjonowanej walucie do energiczniejszych niż dotąd kroków w kierunku **powrotu do podkładu złota".**

„Międzynarodowe wiadomości prasowe" dodają od redakcji uwagę, że jakiekolwiek mogłyby być różnice zdań co do korzyści utrzymania lub porzucenia dawnej równi walutowej dla poszczególnych krajów, konieczność **międzynarodowo uznanego** i zdolnego do funkcjonowania standardu jest niezaprzeczalną. Co do tego zgodną jest cała klasa robotnicza.

Wyklęte nazwisko:

HITLER

Pisma czeskie donoszą, że na terenie Czechosłowacji żyje siedm rodzin, noszących nazwisko Hitlera. Cztery rodziny Hitlerów są żydowskie i mieszkają na Rusi Podkarpackiej, ubierają się w chałaty i noszą pejsy. Do jednego z tych Hitlerów żydowskich zwrócili się korespondenci pism amerykańskich z prośbą o pozwolenie zamieszczenia jego fotografji w pismach amerykańskich. Podkarpacko-ruski Hitler jednak odmówił, nie chcąc, aby jego nazwisko „włóczone" było po gazetach. Rodziny te wniosły do władz czechosłowackich prośbę o zmianę nazwiska.

Dlasze cztery rodziny Hitlerów mieszkają w Czechach i na Morawach. Te rodziny są jednak aryjskiego pochodzenia. I dla nich nazwisko stało się ciężarem i dlatego zwróciły się do władz o zmianę nazwiska.

Kwiatki św. Biurokracego

—o—

Pod tym tytułem podaje sanacyjny „Kurjer Polski" feljetonik satyryczny na temat rozumowania urzędników skarbowych przy wymierzaniu podatków:

Pewien lekarz warszawski, któremu mimo stale zmniejszającej się praktyki, naznaczano ciągle wygórowane podatki, zwrócił się do urzędu skarbowego z reklamacją o zmniejszenie wyznaczonej sumy. Nadmienił, iż jako lojalny obywatel, bynajmniej nie ma zamiaru uchylać się od płacenia podatków, jednakże suma, jaką mu wyznaczono, kilkakrotnie przekracza jego więcej, niż skromne dochody.

— Czyżby istotnie pan doktór tak mało zarabiał? — odezwał się z powątpiewaniem jeden z urzędników.

— Przecież panowie orjentują się chyba, iż ogólny kryzys musiał odbić się także i na zarobkach lekarzy.

— No, no, my mamy trochę inne wiadomości; podobno lekarze mają się jeszcze wcale nienajgorzej. Pewno pan doktór zauważył, że ostatnio zdarzały się wprawdzie wypadki samobójstw na tle niepowodzeń materjalnych wśród kupców, urzędników, nauczycieli — ale wśród wszystkich tych samobójców nie zanotowano ani jednego lekarza...

Argument istotnie nie do zbicia. Podobno od czasu tego incydentu w urzędzie wspomniany lekarz popadł w jakąś niepokojącą manję. Prześladuje go myśl, że ktoś powinien się zdobyć na akt bohaterstwa, akt samopoświęcenia, dla udokumentowania... dla dobra całej społeczności lekarskiej... Rodzina otoczyła biedaka domową, ale pełną szczerej troskliwości, najczulszą opieką...

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

EMIL HAECKER 79

Historja socjalizmu w Galicji

12

Pierwszy wielki proces socjalistów we Lwowie

Coraz częściej od r. 1875 zaczęli przyjeżdżać do Limanowskiego wysłannicy polskich organizacyj socjalistycznych z zaboru rosyjskiego na narady, a później także i w innych interesach. Jeszcze przed Hłaską był u niego przedstawiciel organizacji studentów uniwersytetu warszawskiego Kazimierz Hildt, wówczas jeszcze nie socjalista, lecz dość nieokreślony zwolennik szerzenia oświaty ludowej i zakładania towarzystw spółdzielczych. Limanowski poznajomił go wówczas z Czerwieńskim i innymi młodymi galicjanami. Gdy w trzy lata potem Hildt ponownie zjawił się we Lwowie, był już socjalistą i przybywał w interesie partyjnym.

W listopadzie 1876 r. wstąpił do Lwowa Edmund Brzeziński, wydalony za sprawę czysto studencką w listopadzie 1875 wraz z Ludwikiem Waryńskim z Instytutu technologicznego w Petersburgu i, równie jak Waryński, zesłany na rok do miejsca urodzenia; po przymusowych całorocznych wakacjach, spędzonych w Białejcerkwi, jechał obecnie na studja medyczne do Wiednia. Odwiedził on Limanowskiego z polecenia swojej organizacji, prosząc go, aby się zajął wydaniem polskiego przekładu „Programu robotników" Lassalla; Brzeziński przywiózł ze sobą rękopis przekładu i pieniądze na koszta druku. Ale przekład polski, dokonany w kółku kijowskiem z tłumaczenia rosyjskiego, okazał się tak lichym pod względem językowym, że Limanowski musiał cały rękopis gruntownie przerobić. Broszura ta wyszła z druku r. 1878.

Zkolei przybył do Lwowa w czerwcu 1877 r. Erazm Kobylański. Trzej bracia Kobylańscy zaznaczyli się w historji polskiego ruchu socjalistycznego: Ludwik, Kazimierz i Erazm. Ludwik Kobylański, ślusarz w Warszawie, był wtedy jednym z pierwszych organizatorów robotników warszawskich, w r. 1878 mieszkał razem z Ludwikiem Waryńskim i należał do najdzielniejszych działaczy; aresztowany w 1879 r., zmarł w więzieniu w Szlisselburgu w r. 1886. Kazimierz, również robotnik warszawski, wraz z Ludwikiem czynny brał udział w ówczesnej, pierwszej organizacji socjalistycznej w Warszawie i został w r. 1880 zesłany na Sybir.

Erazm Kobylański, student Instytutu technologicznego w Petersburgu, nie dorównywał zdolnościami bratu swemu Ludwikowi, był jednak zręcznym konspiratorem. Wspomniane już kółko petersburskie, z którego ubyli tymczasem Waryński, Brzeziński i inni, wysłało w r. 1877 Erazma Kobylańskiego, aby nawiązał stosunki z socjalistami polskimi, ruskimi i rosyjskimi zagranicą, a głównie, ażeby urządził w Galicji dogodny przewóz książek zakazanych przez cenzurę rosyjską. Pierwszą misję wykonał łatwo: był w Genewie i Zurychu, zawiązał tam stosunki z Dragomanowem i z socjalistami rosyjskimi i przywiózł z sobą stamtąd do Lwowa sporą liczbę książek rosyjskich i wydawnictw ukraińskich Dragomanowa. Wszystko to było przeznaczone do przemycenia za kordon. Nadto Dragomanow dał mu w Genewie list do Pawlika. Kobylański przyjechał do Lwowa za fałszywym paszportem jako Michał Koturnicki, zameldował się jednak w hotelu pod nazwiskiem Stanisława Barabasza, ucznia akademji sztuk pięknych w Wiedniu, uważając to za bezpieczniejsze, gdyż Barabasz był galicjaninem, obywatelem austrjackim. Nie zdołał on we Lwowie Pawlika odszukać i listu Dragomanowa mu oddać, gdyż Pawlik leżał właśnie chory w szpitalu. Kobylański zajął się spełnieniem swego drugiego, o wiele trudniejszego zadania. Znaleźli się wprawdzie przemytnicy, którzy za pieniądze zobowiązali się przenosić książki przez granicę, ale żądali, żeby im je dano w małych paczkach. Kobylański miał więc dużo do roboty, a to tembardziej, że we Lwowie zakupił znaczną liczbę książek polskich. Zamknąwszy się w pokoju hotelowym, rozdzielał książki i układał je w paczki, które obszywał w płótno. Często przychodził do Limanowskiego, pod którego adresem otrzymywał korespondencję. Posługacz hotelowy, podpatrzywszy czynność Kobylańskiego, doniósł o tem policji, a ta wpadła do hotelu, zmusiła Kobylańskiego do otwarcia drzwi, zrobiła u niego rewizję i aresztowała go. Działo się to w początku czerwca 1877 r.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Litanja

Przyjdź królestwo Twoje —

dla kogo przyjdzie królestwo
i kto nas zbawi od złego? — —
I obdarz nas pokojem —
niema go dnia dzisiejszego —
jest czas powszechnych zbrojeń —
i brak dla wszystkich chleba podszedniego — —
I przybliż do nas dzień sprawiedliwości—
nierówno są dzielone cierpienia
i znoje —
i nikt nie widzi łez i krwi bliźniego—
pełno jest w sercach złości — —
Przyjdź królestwo Twoje —
straszny jest dzień powszedni —
głów nie mają gdzie złożyć po nocy
i głów dokucza im we dnie. —
nikt nie udzieli pomocy —
pali się rana otwarta —
rozpacz ich rzuca na jezdnie,
pod rozpędzone auta
i trucizna ich darzy spokojem —
Przyjdź królestwo Twoje —
nie powtarzajcie słów pacierza i słów
litanij —
krwią się rozleją w krtani —
nie kłamcie —
rana otwarta się pali —
na trotuarów asfalcie
ktoś z głodu w śmierć się zwalił —
nie kłamcie —

Bunt derwiszów

Wielki proces polityczny w Turcji

Sąd doraźny w *Brussie* rozpatruje obecnie sprawę 87 oskarżonych o działalność antypaństwową.

Pomiędzy oskarżonymi jest przeszło *40 duchownych mahometańskich*, kilku wyższych urzędników, a nawet dwóch prokuratorów. Wszyscy oskarżeni są o naruszenie zarządzeń wszechpotężnego sternika tureckiej nawy państwowej Mustafy Kemal Paszy o nowych formach służby bożej i rytuale religijnym.

Przed ośmioma miesiącami reformator Turcji, Kemal Pasza, sięgnął także do dziedziny dotychczas przez niego nietkniętej, do religji muzułmańskiej ,i zaczął tutaj także wprowadzać nowości.

Pierwszem jego zarządzeniem było, iż prawo noszenia turabnu przysługuje wyłącznie duchowieństwu. Następna inowacja była już poważniejsza. Zarządził on, aby czytanie podczas uroczystych świąt ustępów z koranu odbywało się w meczetach w języku tureckim zamiast — jak dotychczas — w arabskim.

Żeby to zarządzenie mogło wejść w życie, *naprędce przetłumaczono koran na język turecki, a duchownym nakazano nauczenie się tureckiego tekstu na pamięć.*

To właśnie rozporządzenie napotkało na opór muzułmańskiego duchowieństwa, a jednocześnie tańczący derwisze rozpoczęli gwałtowną agitację po rozrzuconych w Małej Azji wioskach przeciwko bogoburczemu reformatorowi.

Kemal Pasza nie tylko nie dał się zastraszyć duchowieństwu, ale posunął się jeszcze o krok dalej. Mianowicie zarządził on, aby muezzinowie, zwołujący ze szczytów minaretów wiernych na modlitwę, nie używali uświęconego tradycją 13 wieków popularnego zwrotu w języku arabskim *„Allach akbar"* (Bóg jest wielki), lecz ogłaszali to samo w języku tureckim.

Po turecku zdanie to brzmi „Tanri uludur".

Trudno opisać wzburzenie powstałe wśród duchowieństwa muzułmańskiego z tego powodu.

Derwisze rzucili klątwę na Kemalę Paszę, tysiące niższych duchownych wędrowało od wioski do wioski, nawołując ludność do oporu, a w większych miastach dochodziło do burzliwych manifestacyj. W *Smyrnie, Tokacie, Baudkirunie*, a nawet w samym *Stambule* odbyły się przy udziale 10-tysięcznych tłumów demonstracje, które z wielkim trudem zostały przez policję rozproszone. W niektórych prowincjach doszło do rewolty, która szczególnie wielkie rozmiary przybrała w małoazjatyckiem mieście *Brussie*. Budynki rządowe były oblegane przez zrewolucjonizowane tłumy, które dopiero wezwane wojsko rozproszyło. Na miejsce wypadków wyjechał sam *Kemal Pasza* w towarzystwie ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości oraz generalnego dyrektora bezpieczeństwa.

Nastąpiły masowe areszty we wszystkich miejscowościach objętych rewoltą, a dyktator turecki nakazał władzom sądowym postępować z całą surowością prawa.

Proces w Brussie jest dopiero pierwszym z całego szeregu podobnych procesów, które mają nastąpić. Nie należy jednak zapominać, że Kemal Pasza nie może w tej sprawie zupełnie bezwzględnie postępować, lecz musi liczyć się z miljonami muzułmanów nietylko tureckich, lecz także arabskich, perskich, indyjskich i chińskich. (x).

Zemsta...

Sześciotygodniowe więzienie i wydalenie z pracy...

Przed 6 tygodniami został aresztowany — rzekomo za wzniesienie okrzyku: „NIECH ŻYJĄ WIĘŹNIOWIE BRZESCY!" na sanacyjnej uroczystości — tow. WĄTOR z Poremby.

Sędzia śledczy po przesłuchaniu tow. Wątora, zwolnił go zaraz, oddając pod nadzór policji. Decyzja sędziego śledczego nie podobała się widocznie innym czynnikom, gdyż po dwuch dniach, już z polecenia prokuratora Salaka i na jego wniosek, vice prezes Sądu Okręgowego p. Sarjusz Wolski, dał nakaz powtórnego aresztowania tow. Wątora, którego natychmiast wywieziono do więzienia do Mysłowic i TAM PRZETRZYMANO 6 TYGODNI.

Wreszcie w dniu 20 czerwca tow. Wątor został zwolniony.

Przypominamy, że tow. WĄTOR w roku ubiegłym został wybrany przez robotników Poremby DELEGATEM FABRYCZNYM. Wybór jego (a nie ZZZ.-towca) nie podobał się bardzo p. Staroście Zawiercińskiemu Konopackiemu i przez nacisk na inspektora pracy, p. starosta doprowadził do zawieszenia tow. Wątora, jako delegata. DOPIERO STRAJK ROBOTNIKÓW FABRYKI POREMBA I INTERWENCJA W MINISTERJUM PRACY PRZYWRÓCIŁY TOW. WĄTOROWI STANOWISKO DELEGATA.

Obecnie, po przetrzymaniu tow. Wątora w więzieniu przez zgórą 6 tygodni, ZARZĄD FABRYKI, (Z CZYJEGO NAKAZU?) NIE CHCE PRZYJĄĆ GO DO PRACY.

WESOŁY KĄCIK

W WIĘZIENIU.

DOZORCA: Możecie sobie wybrać jakąkolwiek pracę, żeby wam prędzej czas przechodził. Możecie np. robić torby papierowe, szczotki, możecie wyplatać krzesła.

WIĘZIEN: A czy nie mógłbym, panie dozorca, wyjechać z temi artykułami w podróż?

PRZY KUPNIE PSA.

— Pięćdziesiąt złotych za tego psa to nieco zadrogo. W dodatku zauważyłem u niego pewne niedomaganie: stale mruga prawem okiem.

— Mruga? E, proszę pana, to żaden feler. To on tak do mnie mruga, żebym go tanio nie sprzedawał.

WIERZYCIEL.

— Zapewniam pana, że najdalej za tydzień zwrócę panu pieniądze.

— Niech pan nie blaguje, bo i tak pan nie wierzę.

— Co, nie WIERZY pan? I pan chces być WIERZYCIELEM?

„Swiatło"

Nie mam tutaj zamiaru pisać o energji świetlnej, o zjawisku fizykalnem, czy przyrodniczem **światła** — byłoby to zarówno niewłaściwe miejsce, jak i całkiem niewłaściwe po temu pióro. Chcę zwrócić uwagę czytelnika **„Robotnika"**, stykającego się co dnia lub choćby nawet tylko „od święta" z zagadnieniami życia społecznego na zjawisko zgoła innego rzędu i zgoła innego gatunku.

Pragnę poświęcić tych słów kilka **TOWARZYSTWU WYDAWNICZEMU**, które, czyniąc zadość najistotniejszym potrzebom zbiorowości socjalistycznej, składa dowody niezłomnej woli i ambicyj, w naszych warunkach wprost epickich. Mam tu na myśli wydawnictwo **„ŚWIATŁO"**, które nazwę tę przybrało, jako godło, jako swój bojowy znak.

Bądźmy szczerzy, bądźmy przedewszystkiem w swej szczerości głośni. To łączy i zbliża. Składanie rachunków sumienia w zaciszu konfesjonałów, w skupieniu rozmodlonego szeptu, może mieć rezonans w osobistem życiu człowieka w zależności od stopnia nasycenia jego uczuć i wiary — skutek objektywny, skutek społeczny jest — żaden. Gdy jednak stoimy w obliczu zjawiska tak rozlewnego jak życie społeczne — stosunek naszej myśli badawczej, naszej krytyki musi być odmienny. Bezkresne są szlaki rozwojowe ludzkości, wśród tych szlaków socjalizmu, jest twardym i mocnym gościńcem niezależnie od tego czy spowija go mrok chwilowej klęski, czy kąpie się on w blaskach jutrzni słonecznej: Bądźmy więc szczerzy, bądź my głośni i prawdomówni w swej szczerości, w swej analizie, w swej krytyce.

Krytyki boją się tylko próchna — zwaliska świetności minionej; obawiają się głośnego słowa, bo może się ono stać wstrząsem, przyśpieszającym proces rozpylania starych zwałów. My się możemy cofać, możemy nawet tu i owdzie przegrywać, ale słowo, nawet słowo krytyki jest i powinno być dla nas jedynie przypomnieniem o naszej niezmożonej sile życiowej, o pilnych naszych zadaniach. A więc po pierwsze stwierdzimy, że na dziejowej drodze Socjalizmu w Polsce, wśród zmiennych kolei jego załamań i wzlotów, **„ŚWIATŁO"** jest zjawiskiem o nieprzemijającym znaczeniu i niecodziennem nasileniu twórczej energji, zjawiskiem z jednej strony wyjątkowo krzepiącem, a jednak Socjalizm nie jest prądem dziejowym, który powstał dopiero **równocześnie** wśród ugorów i zwalisk powojennego pobojowiska idej, nie ma w sobie, jak np. **faszyzm, nic z patosu rozpaczy** zawiedzionych i zdezorjentowanych mas, posiada już zdawiendawna wyżłobione łożysko, posiada już swoją historję, swe blaski i swe nędze. Nie jest sakramentem dogmatu, gdyż powstał z ludzi i dla ludzi. Jak wszystko, co ludzkie, posiada też swój rytuał i swe kanony, swe wzrucia i swe obchody, swe bolączki i swe śmiesznostki, gest i frazes, patos i prawdziwy ból. Do rytuału obchodów, do rytuału naszej frazeologii, wyrosłego z gleby i świadomości istotnej potrzeby należy **sprawa socjalistycznej kultury.**

Ale jednak gdy tuż obok, o miedzę od bujnego patosu, głoszącego o potrzebie szerzenia oświaty, kultury i wiedzy wyrasta zjawisko, które pojęcie kultury socjalistycznej wypełnia żywą treścią, to obok tego zjawiska przechodzi się często niemal obojętnie, nie widzi się go, prawie nie dostrzega. Przecież ten artykuł jest jednym z nielicznych publicznych zwróceń uwag, jest jednym z nielicznych pokłonów, — tak. pokłonów, złożonych **„ŚWIATŁU"** w polskiej prasie socjalistycznej. Gdzieindziej byłoby ono „benjaminkiem" ruchu, jego duszą jako żywy symbol nieprzemijającej siły żywotnej ruchu i myśli socjalistycznej, otoczonym powszechną opieką i troską, jak barwny kwiat, wyrosły wśród chwastów.

Odrywanie młodzieży od faszystowskich wszelkiego autoramentu wybujałości i wprzęganie do **twórczej pracy** socjalistycznej, zaprawianie jej do samodzielnego myślenia, jest dziś bodaj najistotniejszem i najbardziej palącem zagadnieniem chwili. Powstało wielkie zadanie i to zadanie, wymagające wyjątkowego wysiłku przy powszechnej w Polsce, a i w świecie jałowiźnie myślowej, spustoszeniu moralnem i intelektualnem.

Życie dziś płynie tak wartko, a może nietyle płynie wytkniętem łożyskiem, ile zatacza szerokie i zdradliwe wiry, jest tak chaotyczne i nerwowe, tak boleśnie wykolejone z torów naszych myślowych nawyków i szablonów.

Dać książkę — to dziś bardzo dużo, dobrą książkę — to kwestja umiejętnego uchwycenia potrzeb i nastrojów, dobrania i wykorzystania odpowiedniej chwili — talentu, stworzenie czytelnika, **czytającego** — to niemal osnowa zagadnienia. Czytelnika, któryby czytać chciał, czytać umiał, czytać mógł. A czytać to przecież znaczy myśleć, a myśleć to dziś tak trudno, tak ciężko wśród niekończących się rozstajów życiowych. Bo myśl ludzka jest najbardziej tragiczną ofiarą dzisiejszej rzeczywistości, spętana w chaosie nieprzewidzianych i zmiennych zjawisk życia, osnuta oparami frazeologji i demagogji, pleniącej się bujnie i chwytliwie ze źródeł tak licznych szarlatanerji i duchowego rozkładu.

ESBE.

Drugie „podpalenie Reichstagu"

Przed kilku dniami prasa hitlerowska wszczęła alarm, że nad Berlinem ukazały się „tajemnicze" samoloty i wyciągnęła stąd wniosek, że Niemcy jako bezbronne w powietrzu mogą być narażone na napady bez możności obrony. Okazuje się jednak, że były to samoloty dziwnego rodzaju — samoloty na wzór „podpalenia Reichstagu przez komunistów i socjalistów", mianowicie samoloty samego Goeringa.

Gdy mieszkańcy Berlina rozmawiali o tych samolotach, z których rozrzucano „podburzające" odezwy, okazało się, że nikt takiej odezwy nie widział, nikt nie czytał. Zaczęto rozpytywać się i stwierdzono, że nikt z tysięcy kolegów pracy czy znajomych takiej odezwy na oczy nie widział. Czekano dzień, dwa — może się pojawią w innej części wielkiego miasta — czekano daremnie.

Ludzie stali się podejrzliwi. Zaczęto szeptać: może były samoloty ale niekoniecznie nieprzyjacielskie? Może p. Goering wysłał samoloty Reichswehry — Goering jest też ministrem lotnictwa — aby wywołać wrażenie napadu nieprzyjacielskiego i mieć pretekst do zorganizowania obrony? Pytania te stały się tembardziej aktualne, ileże pisma jakby na komendę zaczęły rozgłaszać, że teraz cały świat może się przekonać, że Niemcy są bezbronne i że nadszedł czas na budowę floty lotniczej dla odparcia ataków powietrznych. Doszło do tego, że urzędowa agencja prasowa „Conti" wystosowała do rządu zapytanie, co zamierza uczynić dla osiągnięcia tego celu.

Powszechnie wiadomo, że Goering z wielką energją i w wielkiej tajemnicy uprawia „dozbrojenie" Niemiec w powietrzu, nie cofając się przed żadnym środkiem. Tensam Goering kazał podpalić Reichstag, nie cofnie się więc przed rozkazem zrzucenia paru odezw, jeżeli to może mu ułatwić otwarte żądanie floty powietrznej. Dotychczas — mimo upływu kilku dni — o tajemniczych lotnikach niema śladu. Nikt też nie wątpi, że była to prowokacja takasama, jak podpalenie Reichstagu. Tam chodziło osiągnięcie nastroju wyborczego, teraz chodzi o zaskoczenie zagranicy.

Gdzie się podziało 80.000 robotników?

Wedle „Małego Rocznika Statystycznego" w czasie dobrej jeszcze konjunktury w r. 1929 pracowało na 31 grudnia w górnictwie, hutnictwie, wielkim i średnim przemyśle przetwórczym oraz na robotach publicznych 780'1 tysięcy robotników.

Wedle tegoż źródła na 31 grudnia 1932 pracowało w tychże gałęziach tylko 478.6 tysięcy robotników, czyli że z procesu pracy odpadło 301 tysięcy robotników. Tymczasem na dzień 31 grudnia 1932 zarejestrowanych było w państwowych urzędach pośrednictwa pracy 220.2 robotników — gdzież więc podziała się reszta okrągło 80.000 robotników? Tu właśnie leży różnica między „statystycznem" a rzeczywistem bezrobociem, które to ostatnie jest naturalnie daleko wyższe i prawdziwsze.

JAK SPADŁY ZAROBKI

Wiadomo, że w ostatnich szczególnie czasach odbywają się częste ataki na płace robotnicze pod pozorem, że koszta utrzymania spadły. Jak zarobki spadały, widzimy z następującego zestawienia: w r. 1928 wskaźnik realnej wartości wypłaconych zarobków wynosił 121.8%, w 1929 r. 129.6%, w 1930 r. 114.4%, w 1931 r. 97.7%, w 1932 r. 75.2% — czyli że od 1928 do 1932 realna wartość zarobku zmniejszyła się o 46.6%. A przytem wydajność pracy znacznie się wzmogła. Np. w kopalniach węgla przeciętna wydajność na 1 dniówkę w r. 1928 wynosiła 1267 klg, zaś w 1932 r. 1410 klg. Nawet w porównaniu z innemi krajami wydajność pracy polskiego górnika jest największa. Wynosi ona w Anglji 1111 klg, w Belgji 591 klg, w Czechosłowacji 1062 klg, w Polsce zaś przeciętnie 1370, a na Górnym Śląsku nawet 1492 klg — więcej niż w zagłębiu Ruhry (1490 klg).

JAK ROBOTNICY ODŻYWIAJĄ SIĘ

Ze zmniejszeniem się stanu zatrudnienia i zarobków zmniejszyła się z konieczności zdolność konsumcyjna robotników. Podczas gdy w r. 1927 na głowę wypadało 154.04 klg chleba żytniego, to w r. 1928 tylko 150.40 klg; ziemniaków z 225.61 na 198.86 klg, itd. Były to, jak wiadomo, jeszcze lata dobre; w następnych stosunek ten z pewnością jeszcze się pogorszył. Należy zważyć, że w Polsce wydatki na środki żywności są względnie największe ze wszystkich krajów. Wr. 1928 robotnik polski wydał na środki żywności 56'5% swego zarobku, zaś w Niemczech 41.2%, w Danji 38.9%, w Szwajcarji 45.1%, nawet w Rosji 45.4%. Stąd wynika, że na inne wydatki pozostaje mniejszy niż w innych krajach procent. Jeżeli w Niemczech robotnik — poza żywnością, komornem itd. — wydaje na „inne" potrzeby (w tem i kulturalne) 32.2% swego zarobku, to w Polsce tylko 21.2%, wogóle najmniej ze wszystkich krajów kulturalnych. Stoi to naturalnie w związku z wyższemi wydatkami na tzw. artykuły pierwszej potrzeby, do których u nas niestety, wydatków kulturalnych nie zalicza się.

Jeszcze dyskusja nad młodzieżą bebecką

Ex-endeckie, a dziś jak wiadomo sanacyjne „Słowo Polskie" zabiera też głos w sprawie sanacyjnego „Legjonu Młodych". Tłumaczy, że jego „rewolucyjność" jest nieszkodliwa, jest to poprostu przywilej lat młodzieńczych.

„Radykalizm społeczny sam przez się nie jest straszny. To przecież tylko jedna z odmian pojęciowości ludzkiej, ulegająca dalszym zmianom. Siły rozsadzającej nabiera on dopiero, gdy z dziedziny głośnego myślenia przenosi się w świat posępnych knowań. Nasza młodzież „państwowa" tak obecnie atakowana przez prawicę, tego rodzaju radykalizmu nie uprawia. Korzysta ona tylko z tej niekłamanej, z woli Najwyższego Wodza Narodu płynącej, wolności myślenia i mówienia zgodnie ze swą wiarą, a nawet i działania, tak jednak, by wszystko to nic szkodziło państwu".

„Słowo Polskie", jak widzimy, dowodzi, że młodzieńcom z BB nie należy ucinać skrzydeł — w dalszych fazach się oni sami uspokoją.

„Słowo" wileńskie, przyzwyczajone do określeń mniej oględnych, nawet „soczystych" zaliczyło — jak wiedzą nasi czytelnicy — „Legjon Młodych" mimo jego frazesów rewolucyjnych w poczet „najwierniejszej jańczarji urzędników administracyjnych".

Ulatnianie się pieniędzy w wytwórni samolotów

PROCES STANISŁAWA ROSENWERTHA-RÓŻYCZKI

Wzmiankowaliśmy już o tym procesie, donosząc, że sąd na wizję lokalną wyruszy samolotami. Otóż w dniu onegdajszym warszawski sąd okręgowy rozpoczął rozpoznawanie sprawy Stanisława Różyczki-Rosenwertha (lat 48) oskarżonego o działanie na szkodę podlaskiej wytwórni samolotów, o przedstawienie fałszywych bilansów tej wytwórni w ministerstwie spraw wojskowych, oraz o oszustwa wekslowe.

Stanisław Rosenwerth był założycielem wytwórni, stopniowo stawał się jej właścicielem, w roku 1932 w swym ręku skupił 85 procent akcyj. Był poza tem prezesem zarządu tegoż towarzystwa. Akt oskarżenia zarzuca mu, iż działał on w ostatnich latach na szkodę wytwórni, zawierając świadomie niekorzystną umowę z wytwórnią, na mocy której obowiązana była ona do kupna folwarku Rosenwertha Biała—Bielany za sumę 1,500.000 złotych, podczas gdy folwark ten przedstawiał wartość conajwyżej 250.000 złotych.

Majątek Biała—Bielany był dla wytwórni zbędny. Z półtora miljona, pół miljona przeznaczone było na skreślenie zadłużenia Rosenwertha w P. W. S., reszta miała pójść jako jego aport, mający podnieść kapitał zakładowy PWS do wysokości dwu miljonów złotych. W związku z tą ostatnią okolicznością został skonstruowany bilans, przedłożony korpusowi kontrolerów ministerstwa spraw wojskowych, który fałszywie obrazował stan majątkowy wytwórni.

Trzeci punkt oskarżenia dotyczy upoważnienia ministerstwa spraw wojskowych do wypełnienia blankietu wekslowego z wystawienia PWS, a z żyrem firmy „Fraget" do sumy 600.000 złotych, przy zatajeniu, że żyrant indosował weksel jedynie do sumy 10 tysięcy złotych, przez co ministerstwo spraw wojskowych doprowadzone zostało do niekorzystnego rozporządzenia mieniem skarbu państwa, a to udzielając dalszych zaliczek dla podlaskiej wytwórni samolotów na budowę samolotów.

W dzisiejszym stanie rzeczy, wskutek niewykonania umowy przez PWS skarb państwa nie ma na kim dochodzić swych strat. Tak z powodu odmowy realizacji takiego weksla przez firmę „Fraget", jak i z powodu złego stanu finansowego samej PWS.

Rozprawie przewodniczy sędzia Kramer przy współudziale sędziów Skawińskiego i Lewickiego. Oskarża prokurator Sieroszewski. Obronę wnoszą adw.: Brokman, Paschalski i Bielawski.

Z ramienia PWS występują pp.: Wasserberger, Skoczyński i Jezierski. Prokuratorję generalną reprezentował adw. Krzywicki, wnosiła ona powództwo cywilne w wysokości 600.000 złotych. Ze względu na to, iż proces o tęż sumę toczy się jednocześnie w sądzie cywilnym, sąd oddalił to ostatnie powództwo. Rozprawa potrwa kilka dni.

Z życia robotniczego

—o—

TRZECI ZJAZD ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO W RZPLTEJ P.

Na mocy art. 11 statutu Związku i na mocy uchwały zarządu głównego Związku z dnia 19 marca br. zwołuję trzeci zjazd Centrlanego Związku robotników przemysłu chemicznego w Rzeczypospolitej Polskiej do Krakowa na 13, 14 i ewentualnie 15 sierpnia 1933 o godzinie 10 rano w sali Domu Górników przy alei Z. Krasińskiego 16, z następującym porządkiem dziennym: — 1) Zagajenie i powitanie; 2) wybór prezydjum i uchwalenie regulaminu obrad; 3) odczytanie protokołu z ostatniego zjazdu; 4) sprawozdania: a) z działalności, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej; 5) referat o zadaniach organizacji w obecnej dobie i dyskusja; 6) wybory: a) przewodniczącego Związku, b) zarządu głównego, c) komisji rewizyjnej, d) sądu polubownego; 7) wolne wnioski.

Kraków, 27 czerwca 1933 r.

Józef Jarek,
przewodniczący Centr. Związku rob.
przemysłu chemicznego w Rzpltej P.

Z kraju i ze świata

—o—

PO TRZECH MIESIĄCACH WIĘZIENIA SPRAWĘ REDAKTORA ZAJĄCZKA UMORZONO. Znany działacz endecki na Podhalu red. Edward Zajączek, więziony był ostatnio w więzieniu wadowickiem blisko trzy miesiące pod zarzutem organizowania zajść antyżydowskich w pow. żywieckim, poczem, jak wiadomo, w dniu 9 bm. wypuszczony na wolność. W tym czasie przeciwko uwięzionemu toczyło się śledztwo, które obecnie zostało ukończone. W tych dniach właśnie red. Zajączek, przebywający po opuszczeniu więzienia na kuracji w sanatorjum przeciwgruźliczem w Bystrej, otrzymał urzędowe zawiadomienie, iż na zasadzie art. 275 par. 1 KPK i zgodnie z wnioskiem prokuratora, sędzia śledczy okręgowy sprawę przeciwko niemu umorzył.

ZNOWU KRWAWA ZEMSTA KOBIETY NAD ZDRADLIWYM KOCHANKIEM. W poniedziałek nad ranem w bramie domu przy ul. Marszałkowskiej 79 w Warszawie rozległo się kilka wystrzałów rewolwerowych. Dozorczyni domu Zielińska po otworzeniu bramy znalazła leżącego w kałuży krwi lokatora tego domu, 33-letniego Stanisława Strzeszewskiego, właściciela pralni. Wystrzały zaalarmowały jednego z policjantów, — pełniącego służbę patrolową, który, zauważywszy dwie uciekające w stronę dworca głównego kobiety, pobiegł za niemi i jedną z nich zatrzymał. Tymczasem do rannego wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził trzy rany postrzałowe ręki, przyczem ostatnia kula utkwiła w ciele. Zatrzymaną

kobietę przeprowadzono do komisarjatu, gdzie okazało się, że jest to 40-letnia Antonina Stiepanow prasowaczka. Stiepanowa przez kilka lat utrzymywała ze Strzeszewskim bliższe stosunki. Przed ośmiu miesiącami nastąpiło zerwanie. — Mściwą kochankę aresztowano i przekazano urzędowi śled czemu, który prowadzi dalsze dochodzenie. Stan zdrowia Strzeszewskiego jest niezły, życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

JESZCZE JEDEN PROCES „IMIENINOWY". Z Janowca piszą do „Kurjera Poznańskiego": „W sądzie okręgowym w Bydgoszczy odbyła się rozprawa przeciw członkom orkiestry z Janowca, oskarżonym o rzekome przeszkadzanie w uroczystości imieninowej ku czci Piłsudskiego, przez to, że w dniu imienin grali w mieszkaniu patrona swej organizacji ks. Müllera. Sąd po przesłuchaniu świadków (m. in. posterunkowego Owczarka) przekonał się o bezpodstawności oskarżenia i uwolnił orkiestrantów od winy i kary, znosząc temsamem karę, którą nałożyło starostwo żnińskie w wysokości 3—5 zł. na każdego z członków orkiestry. Oskarżonych bronił adw. Maciejewski z Bydgoszczy.

STRASZLIWA BURZA NA JEZIORZE NAROCZ: TRZY KAJAKI WYWRÓCONE PRZEZ FALE. UTONĄŁ UCZEŃ GIMN. Z Postaw (na Wileńszczyźnie) donoszą o tragicznym wypadku na jeziorze Narocz. Burza z piorunami i wichurą zaskoczyła na środku jeziora kilka kajaków. Było to 22 bm. około godz. 17. Trzy kajaki wywróciły się. Osada ich znalazła się w groźnem niebezpieczeństwie i poczęła tonąć. Na pomoc pośpieszyli rybacy. Mimo śpiesznej akcji ratunkowej, w falach jeziora znalazł śmierć uczeń 4 kl. gimnazjum im. Słowackiego w Wilnie, Zbigniew Kolasiński. Wszystkich innych uratowano. Ciała Kolasińskiego, mimo poszukiwań narazie nie odnaleziono.

TELEGRAMY

—o—

UCZEŃ GIMNAZJALNY SKARŻY KURATORJUM DO MINISTERSTWA OŚWIATY

Warszawa, 28 czerwca (tel. wł.). Agencja PID donosi, że do ministerstwa oświaty wpłynęło odwołanie ucznia VIII kl. gimnazjum w Mińsku Mazowieckim Stefana Siedleckiego, który decyzją kuratorjum nie został dopuszczony do matury pisemnej, mimo że już złożył ustną. Powodem niedopuszczenia jest to, że Siedlecki skazany został przez władzę administracyjną na miesiąc aresztu za udział w zaburzeniach studenckich na wyższej szkole handlowej w Warszawie. Jest to pierwszy wypadek podobnego zażalenia.

KOLEJE NIEMIECKIE PRZYJMUJĄ ZŁOTEGO JAKO PODSTAWĘ ROZRACHUNKÓW

Warszawa, 28 czerwca (tel. wł.). „Iskra" donosi, że na konferencji między polskiem ministerstwem komunikacji a zarządem kolei niemieckich Polska zaproponowała, aby wobec ciągłych wahań kursu dolara wprowadzono we wzajemnych rozrachunkach złotego. Niemcy na propozycję tę zgodziły się.

ZAKOŃCZENIE ZATARGU W „PAROWOZIE"

Warszawa, 28 czerwca (tel. wł.). Zatarg w „Parowozie" na tle wymówienia pracy wszystkim robotnikom i zamierzonego unieruchomienia fabryk został na konferencji w min. opieki społecznej zakończony. Dyrekcja i robotnicy przyjęli umowę, w myśl której dyrekcja cofnęła wymówienie ogólne odnośnie do około 900 robotników tak, że redukcja dotknie tylko około 200 robotników, którzy w razie korzystniejszej konjunktury będą z powrotem przyjęci do pracy. Zamiar całkowitego unieruchomienia fabryki został w ten sposób zaniechany.

DALSZA ZNIŻKA DOLARA

Warszawa, 28 czerwca (tel. wł.). Bank Polski płacił dziś za dolara 7 zł. W obrotach giełdowych płacono 7'05 zł.

WIZYTA GDAŃSKIEGO PREZYDENTA W WARSZAWIE

Gdańsk, 28 czerwca. W porozumieniu z rządem polskim nowy prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschning złoży wizytę w Warszawie w dniu 3 lipca br. W podróży do Warszawy towarzyszyć będzie prezydentowi senatu wiceprezydent senatu Greiser. Podczas wizyty warszawskiej zamierza dr. Rauschning podjąć rokowania, zmierzające do usunięcia istniejących między Polską a Gdańskiem różnic.

ESTONJA PORZUCA PARYTET ZŁOTA

Tallin, 28 czerwca. Parlament estoński przyjął dziś ustawę w sprawie odstąpienia Estonji od parytetu złota. Równocześnie obniżony będzie kurs korony estońskiej o 30 procent. Zarządzenia te wydane zostały celem ożywienia handlu zagranicznego.

Niemiecko-narodowi poddali się Hitlerowi

Berlin, 28 czerwca. Niemiecko-narodowy front został rozwiązany. Wedle oficjalnego doniesienia czołowe osobistości frontu niemiecko-narodowego podczas wczorajszej konferencji w kancelarji Rzeszy podpisały z kanclerzem Hitlerem pakt przyjaźni, a następnie uchwaliły rozwiązać front niemiecko-narodowy.

CENTRUM BĘDZIE ROZWIĄZANE

Berlin, 28 czerwca. Po rozwiązaniu wszystkich innych partyj w Niemczech ma w najbliższym czasie nastąpić rozwiązanie partji centrowej. — Koła polityczne wskazują, że rozwiązanie centrum katolickiego nastąpi w najbliższych godzinach.

KONSZACHTY HITLEROWSKO-MUSSOLINOWSKIE

Rzym, 28 czerwca. Wicekanclerz v. Papen przybył dziś do Rzymu razem z ambasadorem niemieckim w Rzymie, który bawił kilka dni w Berlinie.

PO DYMISJI HUGENBERGA

Berlin, 28 czerwca. W związku z dymisją ministra zjednoczonych resortów gospodarczych dra Hugenberga wyjedzie kanclerz Hitler w tych dniach do Neudeck, celem przeprowadzenia z Hindenburgiem rozmów w kwestjach, dotyczących dymisji Hugenberga. Koła polityczne wskazują, że rozmowa Hitlera z Hindenburgiem nie będzie miała żadnego wpływu na sprawę dymisji, której przyjęcie nie ulega żadnej wątpliwości. Chodzi jedynie o kwestję formalną. Wskazują dalej, że następcą Hugenberga będzie ten, którego wyznaczy Hitler. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa stanowisko ministra wyżywienia obejmie przywódca hitlerowskiego związku chłopów Walter Darre.

HITLER SPODZIEWA SIĘ NAŚLADOWCÓW

Berlin, 29 czerwca. Na posiedzeniu nowego zarządu związku wydawców niemieckich wygłosił dziś Hitler przemówienie, w którem udzielił wydawcom niemieckim odpowiedniej nauki. Najpierw wyraził on podziękowanie za zrozumienie okazane obecnemu ustrojowi, poczem zaznaczył, że na dalszą egzystencję liczyć mogą tylko te dzienniki, które jasno zdecydują się stanąć po stronie hitlerowskiej. Zdaniem Hitlera, ruch hitlerowski, który obecnie wyśmiewany jest zagranicą, za parę lat znajdzie wielu naśladowców.

PROTEST ANGIELSKI PRZECIW PRZEŚLADOWANIU ŻYDÓW

Londyn, 28 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyła się w gmachu londyńskiego Queenshall wielka manifestacja w sprawie sytuacji żydów w Niemczech, której przewodniczył lord Buckmaster. Oprócz arcybiskupa z Canterbury, lorda Cecila, lorda Readinga, sir Herberta Samuela i licznych reprezentantów Izby gmin i Izby lordów, w manifestacji wzięli udział przedstawiciele licznych organizacyj i tłumy ludności. Przedłożona przez arcybiskupa z Canterbury rezolucja, protestująca przeciw uciskowi narodu żydowskiego w Niemczech i zwracająca się przeciw rozwiązaniu kwestji żydowskiej po myśli rządu Hitlera, przyjęta została jednogłośnie.

„Nawrót do religji"

ODCZYT PROF. CZARNOWSKIEGO W ZW. MYŚLI WOLNEJ

Na zaproszenie koła łódzkiego Polskiego związku myśli wolnej, wygłosił profesor religjoznawstwa uniwersytetu warszawskiego i członek Akademji Umiejętności Stefan Czarnowski niezwykle interesujący odczyt n. t. „Nawrót do religji w dobie obecnej".

Znakomity uczony wyjaśnił charakter dającego się obecnie zaobserwować nietylko w Polsce, ale nawet wcześniej już zagranicą, wzmożonego nawrotu do religji. Zjawisko to daje się zauważyć na całym niemal świecie. Wzmogła się aktywność religijna i nastąpił przypływ nowych sił w organizmy wyznaniowe, a przedewszystkiem w organizmy dogmatyczne, lub mistyczne. Na przybytku elementów klerykalnych straciły ewangielickie kierunki indywidualistyczno-radykalne, zyskał zaś — katolicyzm.

Dla wyjaśnienia tego dziwnego zjawiska, sięgnął prelegent do przykładów historycznych. Wzmożenie się życia religijnego po wielkiej rewolucji francuskiej mianowicie na początku wieku 19, dalej po wiośnie ludów, ściślej mówiąc około 1850 roku i podobny nawrót po klęsce Francji w roku 1870, dały możność stwierdzenia, że żywioły, które dawały ideologów i przywódców wspomnianym ruchom rewolucyjnym, a same były indyferentne religijnie, w momencie, gdy ich interesy klasowe, interesy burżuazji stawały się zagrożone — wracały pobożnie do religji.

Dla jednostek nawrót ten był niekiedy objawem swoistym, lecz z ekonomicznego punktu widzenia był on dla zagrożonych koniecznością, jedną ze skutecznych form obrony ich stanu posiadania i obrony istniejących form życia gospodarczego. Klasy zagrożone doskonale zdawały sobię sprawę ze znaczenia działalności aparatu religji dla utrzymania niesfornych mas w spokoju.

Nawrót obecny do religji charakteryzuje się równoległymi ruchami nacjonalistycznemi, o zacięciu szowinistycznem, oraz rasowem.

Prof. Czarnowski dostrzega trzy etapy w rozwoju akcji religijnej: a) nawrót do religji z lekkiem zabarwieniem nacjonalistycznem (jako przykład Polska), b) element nacjonalistyczny góruje — faszyzm we Włoszech, c) nacjonalizm staje się kryterjum dla religji i całkowicie podporządkowuje ją sobie, jak to widzimy w hitleryzmie.

K konkluzji prelegent podkreślił znaczenie nawrotu do religji, jako czynnika odbierającego część sił masie pracującej w jej walce klasowej.

Wielce ciekawego i naukowo szeroko uzasadnionego odczytu, licznie zgromadzona publiczność wysłuchała z uwagą.

MĄŻ ZAUFANIA ROOSEVELTA W LONDYNIE

Londyn, 28 czerwca. Mąż zaufania prezydenta Roosevelta prof. Moley, który przybył wczoraj wieczór do Londynu, oświadczył przedstawicielom prasy, że przyjeżdża on do Londynu nie jako członek delegacji amerykańskiej, lecz jako łącznik między konferencją londyńską a prezydentem Rooseveltem. Pozostanie on w Londynie tydzień, poczem wyjedzie do Nowego Jorku. W kwestji stabilizacji walut nie będzie on prowadził żadnych pertraktacyj.

NARADY BANKÓW

Londyn, 28 czerwca. Między przedstawicielami Banku Angielskiego i Banku Francuskiego odbyły się dziś poufne rozmowy zmierzające do wyszukania sposobów i środków, mających uchronić państwa europejskie od porzucenia standardu złota.

RADZĄ NAD ZNIESIENIEM MURÓW CELNYCH, A PODWYŻSZAJĄ CŁA

Waszyngton, 28 czerwca. Rząd amerykański wprowadza z dniem 8 lipca br. podatek konsumcyjny od pszenicy w wysokości 30 centów za buszel. Równocześnie wprowadzona zostaje dodatkowa opłata celna na przywóz pszenicy w wysokości 30 centów. Opłata ta będzie pobierana nie zależnie od cła przywozowego, wynoszącego 42 centy za buszel.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA SUMATRZE

Amsterdam, 28 czerwca. Wedle ostatnich doniesień z Batawji, trzęsienie ziemi w południowo-zachodniej części Sumatry pochłonęło przeszło 300 ofiar w zabitych. Liczba rannych nie jest jeszcze dokładnie znana, jest jednakże bardzo wielka.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

—o—

ZATONIĘCIE PONTONÓW NA WIŚLE. — Wczoraj o godz. 7 wieczór statek holował Wisłą 2 pontony, na których miały się odbyć żywe obrazy na Wianki, z góry rzeki na Groble. Pod drewnianym mostem zerwał się sznur żelazny, wskutek czego jeden z pontonów wywrócił się i zatonął. Do drugiego również wdarła się woda. Statek musiano odpiąć, a pontony oddział wojskowy wyłowił i przyciągnął na brzeg. Dekoracje znajdujące się na zatopionych pontonach uległy zniszczeniu, tak że pontony te nie mogły być już użyte na Wiankach.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek, 3'30: „Lekarz bezdomny"; 7'30: „Śluby panieńskie".
Do 28 lipca teatr zamknięty.
TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek, 3'30: „Ostatnia noc Freda Kraka"; 7'30: „Zabiję ją".
Piątek, 7'30: „Zabiję ją" (Ostatnie występy Niewiarowicza).
Sobota, 7'30: „Zabiję ją" (Ostatnie występy Niewiarowicza).
Niedziela, 7'30: „Zabiję ją" (Ostatnie występy Niewiarowicza).
TEATR REDUTA
W sali kasyna Liter. Art.: Dziś i codziennie „Sprawa Moniki".

UDERZENIA KRWI DO GŁOWY, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przez używanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa.

—ooo—

DWA CZWARTKOWE PRZEDSTAWIENIA ZŁOTÓWKOWE W TEATRZE WIELKIM. Wszystkie miejsca, nie wyłączając lóż i miejsc pierwszorzędnych, w cenie 1 zł.! Dziś we czwartek o godzinie 3'30 popołudniu grana będzie jedyny raz komedja A. Słonimskiego pod tytułem „Lekarz bezdomny", która cieszyła się w bieżącym sezonie wielkiem powodzeniem. Wieczorem zaś o godzinie 7'30 odbędzie się w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie ku uczczeniu święta morza. Odegrane zostanie arcydzieło komedjowe A. hr. Fredry pod tytułem „Śluby panieńskie" w premjerowej obsadzie. — Wszystkie miejsca w cenie 1 zł. do nabycia w kasie biura „Abo" (Rutowskiego 2). Los rozstrzyga o rodzaju biletu.

—ooo—

DOLAR 7'00 ZŁOTYCH. Bank Polski ustalił wczoraj rano kurs dolara na 7'00 zł. W obrotach pozabankowych kurs dolara wynosił również 7'00 złotych przy tendencji zniżkowej.

BURZA NAD LWOWEM. Wczoraj popołudniu szalała nad naszem miastem burza, połączona z wielką ulewą, grzmotami i błyskawicami. W okolicy Lwowa burza wyrządziła znaczne szkody w ogrodach i polach, w mieście zaś woda wtargnęła do mieszkań suterenowych i piwnic w niżej położonych dzielnicach. W tym wypadku pomoc ludności niosła straż pożarna.

TANIA WYCIECZKA DO TRUSKAWCA. Odjazd koleją ze Lwowa w niedzielę 2 lipca o godz. 8'25. Powrót do Lwowa tegosamego dnia o godz. 22'58. Przejazd pociągiem pospiesznym w pullmanowskich wagonach, w drodze tani bufet i stoliki do gry w bridża. Uczestnicy wycieczki korzystać będą w drodze i na miejscu z przepięknie urządzonego wagonu dancingowego. W programie wycieczki na okoliczne wzgórza. Cena biletu w obie strony 6 zł. 20 gr. Bilety do nabycia w PBP Orbis (pl. Marjacki 8) i w Towarzystwie Wagonów Sypialnych (pl. Halicki 15) do soboty 1 lipca godz. 17. W sobotę 1 lipca o godz. 18 będzie podana do wiadomości uczestników za pomocą wywieszek decyzja co do uruchomienia lub odwołania pociągu. Wywieszka umieszczona będzie w PBP Orbis (pl. Marjacki 8).

Redukcja budżetu miasta Lwowa

Województwo lwowskie nakazało redukcję budżetu gminnego o pół miljona złotych, wskazując na to, że niektóre dochody są przez magistrat za wysoko preliminowane. Ponieważ bezpowrotnie minął czas radosnej twórczości, trzeba zaciskać pasa. Wobec tego nakazu magistrat proponuje zmniejszenie najkonieczniejszych wydatków, między innemi o 50 tysięcy redukuje się wydatki na opiekę społeczną.

Z dyskusji okazało się, że dotąd dochody gminne są mniejsze o miljon złotych, aniżeli preliminowane.

NAGŁA ŚMIERĆ PRZY PRACY. Wczoraj zmarł nagle przy pracy na udar serca robotnik Rudolf Kowaluk.

WYKRYCIE MAGAZYNU NIELEGALNEJ BIBUŁY UON. Policja wykryła w jednym z domów we Lwowie skład nielegalnej bibuły UON, przeznaczonej do kolportażu. W związku z tem dokonano szeregu aresztowań wśród młodzieży ukraińskiej.

POD ZARZUTEM OSZUSTWA aresztowano emerytowanego urzędnika kolejowego Goldberga, zamieszkałego przy ul. Wandy 5. Pod pozorem „wyrobienia" posady wyłudził on od różnych osób różne kwoty pieniężne.

PRZY PRACY. Nechaj Mikołaj z Zamarstynowa (ul. Lwowska 45) ładując szyny kolejowe z wagonu na furę, wskutek własnej nieostrożności spowodował upadnięcie szyny, która zdruzgotała mu lewą nogę. Pogotowie odwiozło Nechaja do szpitala.

NOŻEM POKIERESZOWAŁ ŻONĘ. Między małżeństwem Pubojami (Rzeźbiarska 5) dochodziło do awantur. Nikt nie mieszał się do tych rodzinnych objawów wzajemnego zrozumienia. — Dopiero, gdy męska strona małżeństwa Michał Puboj użył swej przewagi przy pomocy noża, sprawą zajęła się policja. Puboja aresztowano, a żonę jego Marję odwieziono do szpitala.

AWANTURY W STANIE PIJANYM. Prym w naszem mieście, w inscenizacji awantur wiodą bezsprzecznie kobiety. Niema dnia, aby kronika policyjna nie notowała awantur, urządzanych przez płeć piękną. I wczoraj pierwszą awanturę na szerszą skalę urządziły niewiasty w Rynku. Są to: Helena Zawala i Podsudek Tekla. W innym punkcie miasta, bo na placu Teodora, urządziły awanturę w identycznych warunkach, tj. pod wpływem alkoholu, panna Sobolewska i Joanna Tokarz. Trójka niewiast awanturniczych ma towarzystwo awanturnika Pietruszewskiego Romana i nieawanturnika, ale pijaka, osobnika niestwierdzonego nazwiska, który rozebrał się i urządził nocleg na placu Sokola.

JAK ZAWSZE, tak i wczoraj były aresztowania, a to pod zarzutem kradzieży, włamań, oszustwa, gry w trzy blaszki, sfałszowania metryki i dowodu osobistego i uchylania się od służby wojskowej. Wszystko idzie starym torem, nawet na froncie kryminalnym bez zmian. Niema poważniejszych kradzieży, — bo ludziom niema już co kraść. Liczba tych, którym niema co ukraść, rośnie.

O OPIEKĘ LEKARSKĄ DLA AKADEMIKÓW PODCZAS WAKACYJ. Każdy akademik, wpisujący się na wyższą uczelnię, uiszcza zgóry opłatę, która upoważnia go do korzystania z porad lekarskich i bezpłatnego leczenia. Nie jest to żadna filantropja, ale czysto rozumowa kalkulacja, wynikająca z troski o poziom zdrowotny całego szeregu młodzieży akademickiej. Tymczasem, jak dowiadujemy się, kalkulacja ta obliczana jest widocznie i na zysk... Gdyż jak wytłumaczyć sobie fakt, że z końcem roku szkolnego „opieka zdrowotna", tak bowiem nazywa się ta instytucja, zawiesza leczenie akademików. Nie do pomyślenia jest zaistnienie podobnego stanu, dlatego sądzimy, że ma się też do czynienia z nieporozumieniem. Co ma bowiem zrobić niezamożny akademik, który zachoruje podczas wakacyj. Skąd weźmie pieniędzy na leczenie. Do rozpoczęcia nowego roku szkolnego zdąży w porę umrzeć, pozbawiony opieki lekarskiej. Komentarze są tutaj zbyteczne. Zagrożone są tu interesy akademików, — którzy składają końcowe egzamina jeszcze w miesiącu lipcu, akademików, pochodzących ze Lwowa i tych, którzy z różnych powodów nie wyjechali do domu. Sądzimy, że głos nasz nie pozostanie bez echa. Urzędowanie raz czy dwa razy w tygodniu lekarzy „opieki zdrowotnej", finansowo nie naruszy tej instytucji, a rozwiąże palącą kwestję opieki lekarskiej dla akademików podczas wakacyj.

Ostrzeżenie

DO ZARZĄDÓW KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH M. LWOWA

Wydział Wykonawczy Okręgowej Komisji Zawodowej klasowych Zw. Zaw. we Lwowie otrzymał wiadomość, że jeden ze związków zawodowych zcentralizowanych pozwolił sobie na zwołanie konferencji wszystkich Zw. Zaw. w liczbie 28 bez porozumienia się z Wydz. Wyk. Kom. Okr. Na tej konferencji chciano podejmować ważne uchwały, dotyczące całokształtu ruchu zawodowego we Lwowie.

Celem uniknięcia podobnych praktyk przez poszczególne Zw. Zaw. na przyszłość i prób dezauowania Wydz. Wyk. Kom. Ork., jako oficjalnej reprezentacji klasowych Zw. Zaw. we Lwowie i okręgu, Wydz. Wyk. wzywa arządy Zw. Zaw., ażeby na takie zaproszenia zupełnie nie reagowały i nie wysyłały swoich delegatów, gdzie nie będzie sygnatury Komisji Okręgowej Związków Zawodowych we Lwowie.

Wydział Wykonawczy Komisji Okręgowej we Lwowie.

CO MOŻE MIŁOŚĆ? Helena S., służąca u Hamerman Antoniny (Żółkiewska 68), miała narzeczonego. Nie będziemy się wdawać w szczegóły, czy narzeczony p. Heli był na „tic" czy na „pe" i czy oprócz tego, że był narzeczonym, miał inną profesję, ale stwierdzamy, że to narzeczeństwo nie było dobrane. On chciał wciąż pieniędzy, a ona nie miała skąd brać. Skądże ma brać dziewczyna, której wynagrodzenie wynosi 30 złotych i wikt. Gdy narzeczony zagroził zerwaniem panna Hela powzięła ostateczny krok. Skradła 12 dolarów chlebodawczyni. Ostateczny krok panny Heli okazał się zgubnym, był jej pierwszym krokiem do aresztów. Czy w takim wypadku karę nie powinien ponieść „narzeczony"?

Z PROWINCJI

MORDERSTWO NA TLE EROTYCZNEM. — W Rudkach (koło Sambora) w parku znaleziono zwłoki kobiety z przestrzeloną piersią w okolicy serca. Przy zmarłej znaleziono kartkę, na której w języku ukraińskim napisano: „Odbieram sobie życie". Zwłoki leżały w miejscu wyścielonem liśćmi. Jak się jednak okazuje, kobieta ta nie popełniła samobójstwa, lecz została zamordowana. Zbrodni dokonano na tle erotycznem.

GŁOWĄ O PRZĘSŁO MOSTU. Rudolf Basch, uczeń Szkoły Rolniczej z Suchodolu, jadąc prawdopodobnie bez biletu rozbił sobie głowę o przęsło mostu tuż koło stacji Koniuszki Siemianowskie, powiat Sambor.

KLĘSKA BURZ I PORAŻENIA OD PIORUNA. Nad województwem stanisławowskiem przeszedł onegdaj szereg burz, wyrządzając w wielu powiatach ogromne szkody. Najbardziej dotknięte zostały miejscowości Tustań i Międzyhorce. Pioruny towarzyszące burzy, spowodowały pożary w Kujdańcach, Nadosznej i innych wsiach. Szkody dotychczas nie ustalono. Zniszczone zostały zasiewy na przestrzeni 5000 ha. Od pioruna porażone zostały cztery kobiety.

—ooo—

Marjan Porczak, jako odpowiedzialny redaktor czasopisma p. t. „Dziennik Ludowy" we Lwowie, oświadcza, że cofa wszystkie zarzuty poczynione oskarżycielowi prywatnemu inż. dyr. Karolowi Barwiczowi w czasopiśmie pt. „Dziennik Ludowy we Lwowie z 23. I. 1933 Nr. 23, a dotyczące urlopu Holzmanna, rzekomego wyjazdu oskarżyciela prywatnego dyr. Karola Barwicza zagranicę na koszt gminy m. Lwowa, tudzież zarzuty

dotyczące sprostowań tegoż oskarżyciela prywatnego dyr. Karola Barwicza, a mających rzekomo mijać się z prawdą — jako nieuzasadnione, oświadczając zarazem, że polegał na mylnych informacjach w tym względzie mu udzielonych.

Ze sportu

—o—

RKS—GLADJATOR. Dziś o godzinie 10'30 rano na boisku RSKO za rogatką Gródecką, zawody o mistrzostwo klasy B między RKS a KS Gladjator.

WSCHÓD—ZACHÓD. — Reprezentacyjne składy ligi wschodniej i zachodniej rozegrają ze sobą dziś w Warszawie, na boisku Legji mecz, który jest przewidziany w ramach uroczystości święta morza.

ŚWIĘTO MORZA. W ramach uroczystości święta morza, urządzonego w dniu 29 i następnych, przewidziane są poza przemówieniami i uroczystemi akademjami — **wyścig kolarski i motocyklowy na boisku RKS o nagrodę przechodnią.**

GEDANIA WE LWOWIE. Mistrz Wolnego Miasta Gdańska, Gedanja, weźmie udział w rozgrywkach o puhar, ufundowany z racji trzydziestolecia istnienia I LKS Czarnych. Dziś grają we Lwowie na boisku Czarnych: Gedanja—Pogoń i ŁKS—Czarni. W niedzielę finały.

ZARZĄD LOKS wzywa wszystkich członków LOKS, zamieszkałych we Lwowie do wzięcia gremjalnego udziału w uroczystościach trzydziestolecia I LKS Czarni.

Z sali koncertowej

—o—

KONSERWATORJUM POLSKIEGO TOW. MUZ.

Na drugim dorocznym koncercie uczniów wybiły się na pierwszy plan klasy fortep. prof. M. Sołtysowej i śpiewu prof. Dianniego i Kozłowskiej. Znane i cenione zalety pedagogiczne klasy prof. Sołtysowej wystąpiły w całej pełni u młodych pianistek pp. Matauschówny (sonata Beethovena es-dur) i Mellerówny (Chopina scherzo b-moll); perlista technika i zrozumienie kompozycji spotkały się z zasłużonem uznaniem. Piękny, dobrze ustawiony głos sopranowy p. Gerhardt z klasy prof. Dianniego i liryczne tenorowe głosy pp. Bożyka i Horowitza z klasy prof. Kozłowskiej przynoszą chlubę ich doskonałym nauczycielom.

P. Horowitz posiada wydatny i do wysokiego „cis" sięgający tenor oraz szczere i muzykalne uczucie. — Klasa skrzypcowa prof. Czaplińskiego przedstawiła doskonale wykształconych uczniów pp. Koszelińskiego i Oczereda, którzy z brawurą odegrali Mendelssohna, Mozarta i Szymanowskiego. Młodziutki wiolonczelista Szajowicz z klasy prof. Śladka zadziwił słuchaczów piękną grą na swoim instrumencie.

Inni produkujący się muszą się zadowolić sumaryczną pochwałą i podaniem ich nazwisk, pp.: Hrynczyż (trąbka), Kryczyński (fortepian), Bieda (fagot), Bętkowska (śpiew), Rożek (flet) oraz Dydyk i Gałgan z klasy organowej prof. Rubingera.

Grd.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

MAŁY ZYSK, WIELKA STRATA

Kierownikiem hurtowni państwowego monopolu spirytusowego w Sokalu był starszy już człowiek, 55-letni Konstanty Choroszcza, a księgowym (buchalterem) tego przedsiębiorstwa był Feliks Lewandowski (lat 57). Choroszcza znajdując się w ciężkiem położeniu zaczął popełniać nadużycia, sprzeniewierzając różne drobne kwoty, jakie wpływały do kasy hurtowni, sprzedawał również towary oddawane przez hurtowników do sprzedaży komisowej, zabierając gotówkę do swojej kieszeni. Jak „szlachetnie" postępował pan kierownik, świadczy m. in. fakt, że przywłaszczył sobie 144 zł., przeznaczonych na zaliczki dla robotników. Ogólna kwota, jaką Choroszcza sprzeniewierzył, wynosi — jak wykazało szkontrum — 1264 zł., nie licząc towarów, które bezprawnie sprzedał, a których wartość nie przekraczała 250 złotych.

Wobec stwierdzonych nadużyć przeciw Choroszczy został wygotowany akt oskarżenia o zbrodnię sprzeniewierzenia, a ponadto pod zarzutem współwiny w tej zbrodni został pociągnięty do odpowiedzi wspomniany Lewandowski.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Będaszewskiego miała się odbyć rozprawa przeciw Choroszczy i Lewandowskiemu, lecz ponieważ Choroszcza gdzieś zwiał, sprawa toczyła się tylko przeciw Lewandowskiemu.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Lewandowski, któremu akt oskarżenia zarzuca, że działał w porozumieniu z Choroszczą, wpisując nieprawidłowe kwoty do ksiąg, tłumaczył się tem, że gdy tylko się zorjentował, iż gospodarka Choroszczy nie jest w porządku, natychmiast zrobił doniesienie swej władzy przełożonej.

Rozprawę odroczono celem powołania świadków.

Oskarżał prok. Dziurzyński, bronił adw. dr. Laub.

SZPIEGOSTWO

Przed sądem okręgowym karnym pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego rozpoczęła się wczoraj sensacyjna sprawa o zbrodnię szpiegostwa.

Na ławie oskarżonych zasiedli Augustyn Szyndralewicz i Modest Rożejowski, zamieszkały w Zimnej Wodzie.

Jest to echa głośnej sprawy o szpiegostwo przeciw Łańcutowi, Wernerowi i inn., którzy w grudniu 1932 r. zostali skazani na dożywotnie więzienie.

W wyniku rozprawy sąd skazał oskarżonego Szyndralewicza na 3 lata więzienia, zaś Rożejowskiego uwolnił.

Oskarżał prok. Mrozowski, bronił dr. Weiss.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Książę Dracula".
APOLLO: „Tajemnica zamku Parlock".
ATLANTIC: „Pożądana".
CASINO: „Królowa szybkości".
CHIMERA: „Co może Paryż".
COLOSSEUM: „Zwycięstwo czarnego Dżeka" i rewja „Tu zabawa wre".
GRAŻYNA: „Książę Bouboule" i dodatki.
KOPERNIK: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MARYSIENKA: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MIRAŻ: „Romansy cygańskie".
MUZA: „Kobiety bez przyszłości".
PALACE: „Dama w smokingu".
PAN: „Natchnienie" (Greta Garbo) i komedja
PASAŻ: „Buffalo Bill".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Pod wrogim sztandarem".
STYLOWY: „Kawalerowie dzikiego Zachodu" i rewja.
ŚWIT: „Liljom".
UCIECHA: „Chłopcy malowani" i rewja

—ooo—

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 29 czerwca

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny. 14.00: Pogadanki rolnicze i muzyka. 16.00: Słuchowisko z Warszawy dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: Odczyt z Warszawy. 17.15: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko z Warszawy. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 19.55: Komunikat małopolskiego Towarzystwa zachęty do hodowli koni. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50—21.10: Dziennik wieczorny. 22.00: Kwadrans literacki. 22.15: Gramofon. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikaty. 22.45—23.00: Muzyka lekka taneczna z Ciechocinka.

Piątek 30 czerwca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.15: Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.20: Muzyka z Warszawy. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum" i gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.50: Chwilka morska i kolonjalna. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: „Jak Polska musi iść ku morzu". 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: „O Białej i Czarnej Rusi". 18.35: „Życie strzeleckie". 18.40: Recital fortepianowy. 19.00: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. W przerwie: Dziennik wieczorny i weekend. 22.00: „Ballada o córce króla Rene". 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Sobota 1 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.15: Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.20: Muzyka z Warszawy. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Muzyka lekka z Ciechocinka. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Dalszy ciąg muzyki lekkiej. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.10: Koncert dla chorych. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Koncert lekki. 15.45: Mecz Gedanja—Pogoń. 16.00: Koncert solistów z Warszawy. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.45: Audycja dla chorych. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Odczyt z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: „Niemcy dzisiejsze". 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—24.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości z kraju dla ekspedycji polarnej polskiej na Wyspie Niedźwiedziej.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.